

Ryszard Kupidura

(Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu)

Tożsamościowy koktajl w powieści Ireny Karpy *Freud by płakał*

Wprowadzony w latach pięćdziesiątych XX wieku przez antropologa Erika Eriksona termin „tożsamość”, choć należy do podstawowych koncepcji społeczno-kulturalnych, nie doczekał się do dnia dzisiejszego ujednoczonej definicji. Dzieje się tak dlatego, że termin ten dotyczy zagadnień ontologiczno-aksjologicznych, które same w sobie nie są definiowalne lub posiadają wiele, często wykluczających się wzajemnie definicji. Tak samo jest z tożsamością, która może być różnie rozumiana w zależności od tego, w jakiej dyscyplinie naukowej zostaje zastosowana. Interesujący przegląd definicji tożsamości podaje cyganolożka Anna Lubecka w książce *Tożsamość kulturowa Bergitka Roma*. Wśród nich znalazły się definicje o szerokim ujęciu tego terminu, określające tożsamość m.in. jako „świadomość siebie we wszystkich aspektach istnienia i działania, tzn. znajomość własnej cielesności, duchowości i emocjonalności tak, aby możliwe było wyznaczenie cech wspólnych, dzielonych z innymi członkami tych samych grup identyfikacyjnych i cech odróżniających, wzdłuż których przebiegają granice „my-oni” lub jako „przestrzeń, gdzie indywidualne i jednostkowe spotyka się ze społecznym i wspólnym, a obce ze znanym i swojskim”¹. Oprócz tego Lubecka skupia się w swoich rozważaniach na tożsamości człowieka w nowoczesnych społeczeństwach postindustrialnych. Podstawowymi kategoriami, które ją wyznaczają, są: wybór, poszukiwanie oraz tymczasowość. Człowiek XXI wieku, nazywany również *homo optionis*, jest zmuszony do wiecznych poszukiwań, ciągłego określania siebie. Zyskuje bardzo wiele, ponieważ w stopniu znacznie wyższym niż jego poprzednicy może własną tożsamość kreować. A to z kolei pociąga za sobą zwiększoną odpowiedzialność. Ucieczką od niej może być natomiast pragmatyczne kreowanie siebie na potrzebę chwili, bez wierności wartościom, na których opiera się owa tymczasowa konstrukcja².

W kontekście niniejszego artykułu ważny jest również amerykański dorobek badań nad tożsamością. Pochodzący ze Stanów Zjednoczonych filozofowie W. James, G. Mead oraz C.H. Cooley, twórca pojęcia „jaźń

¹ A. Lubecka, *Tożsamość kulturowa Bergitka Roma*, Kraków 2005, ss. 30–31.

² Ibidem, ss. 28–37.

odzwierciedlona”, wypracowali pogląd, że najbardziej adekwatną wiedzę o sobie zdobywamy, przeglądając się w społecznym zwierciadle. Według szkoły amerykańskiej zsumowanie wielu obrazów naszego ja, które odtworzyli ludzie patrzący z zewnątrz, może pozwolić na zobiektywizowanie wiedzy o tym, kim jesteśmy³.

Przekładając te rozważania z poziomu jednostki na poziom całej cywilizacji, otrzymujemy wniosek, że nie można zrozumieć, na czym polega np. tożsamość europejska, jeżeli nie zobaczy się jej na jakimś szerszym tle, czyli w kontekście kultury odmiennej i geograficznie odległej (np. Indie, Chiny itd.). Jedynie wówczas można mówić o właściwej mierze różnorodności. W ten sposób, dzięki komparatystycznemu podejściu do różnych systemów kulturowych, uzyskujemy stosowny dystans poznawczy i kontekst⁴.

Pomiędzy poziomem jednostkowym a poziomem cywilizacyjnym znajduje się jeszcze kilka innych, jak choćby poziom narodowy czy poziom kręgu kulturowego. Książka Ireny Karpy *Freud by płakał*, której treść stanowić tutaj będzie podstawowy przedmiot badań, traktuje (między innymi) o trudnych relacjach ludzi z odrębnymi obszarów kulturowych, o problemach komunikacji interpersonalnej i o tym, że nawet w czasach galopującej globalizacji nasze wzajemne upodabnianie się do siebie ma swoje wyraźne granice.

Autorka powieści Irena Karpa uchodzi na Ukrainie za prowokatorkę i skandalistkę. Będąc wokalistką i autorką tekstów zespołu rockowego Fucktychno Sami, jako jedna z pierwszych zaczęła używać przekleństw. Chętnie pozuje do zdjęć dla ukraińskich edycji popularnych czasopism erotycznych, co w społeczeństwie wciąż jeszcze obciążonym sowiecką pruderyjnością musi wywoływać oburzenie.

Jako pisarka Irena Karpa pomimo młodego wieku ma w swoim dorobku już osiem książek, a jej debiut literacki przypadł na rok 2000 (powieść *Znes Palenoho*). Ostatnia książka *Dobro i zło* z 2008 roku nie zyskała uznania w ojczyźnie pisarki, co potwierdza przyznanie jej nagrody „Złota bulka” za największą porażkę literacką ubiegłego roku.

W Polsce pisarstwo Ireny Karpy, znane przede wszystkim dzięki tłumaczeniu powieści *Freud by płakał* Michała Petryka, wywołało skrajnie różne reakcje⁵. Ukrainista Michał Pachocki, wymieniając najważniej-

³ M. Kociuba, *Tożsamość kulturowa cywilizacji europejskiej. O potrzebie aksjologicznej „metanoi”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” Lublin 2002, nr XXVII, 3 sectio I, s. 50.

⁴ Ibidem.

⁵ Po polsku ukazały się także fragmenty powieści *50 minut trawy*, które opublikowało krakowskie czasopismo „Ha!art”.

szych autorów na Ukrainie po 1991 roku, stawia Irenę Karpę w jednym szeregu z takimi pisarzami jak: Jurij Andruchowycz, Ołeksandr Irwaneć, Serhij Żadan czy Oksana Zabuzko. Na przykładzie *Freud by płakał* Pachocki pokazuje mocne strony pisarstwa Karpy, a mianowicie umiejętność załączenia do tekstu szerokiego kontekstu kulturowego, w skład którego wchodzi

klasycy literatury europejskiej, radziecka przeszłość, współczesna popkultura i mistycyzm Dalekiego Wschodu⁶.

Z takim nobilitującym zestawieniem nie zgadzają się jednak wszyscy polscy krytycy. Bardzo często pojawiają się głosy, że *Freud by płakał* nie jest pozycją godną uwagi, a czas poświęcony na jej lekturę należy uznać za stracony. Bardzo krytycznie oceniono ją w internetowym wydaniu poznańskiego czasopisma literackiego „Pro Arte”. Lena Pilecka wyraziła tam opinię, że jest to książka napisana w złym, chaotycznym stylu, męcząca, nieinteresująca i pełna niekonsekwencji, przy czym główna bohaterka jest

...skrajnie nieciekawa, główne składniki jej osobowości to nuda i pozerstwo. Ani zachęcająca, ani odstraszaająca, po prostu nijaka⁷.

Podobną ocenę wystawia ukraińskiej pisarce Olga Mazurek z Internetowego Imperium Książki, pisząc, że w *Freud by płakał*

...każdy następny rozdział jest niczym odgrzewana klucha – ani to smaczne, ani estetyczne⁸.

Ostateczny wyrok na autorkę wydaje jej polski kolega po fachu – Jakub Winiarski, twierdząc, że z Ireny Karpy pisarka jest żadna⁹.

Nie brakuje jednak w Polsce i zwolenników talentu skandalistki z Czerkas, którzy za Pachockim wysoko klasyfikują jej pisarstwo. Między innymi Magda Głaz z czasopisma internetowego „Doza Kultury” ocenia *Freud by płakał* jako „powieść niezwykle ważną i potrzebną”¹⁰,

⁶ M. Pachocki, *Opozycja ukraińskich pisarzy*, <http://www.polskieradio.pl/kultura/artukul.aspx?id=7582>

⁷ L. Pilecka, *Wartość umiera*, <http://www.proarte.net.pl/?action=dynamic&dzial=43&id=1724>

⁸ O. Mazurek, *Dlaczego Freud miałby płakać?*, <http://www.iik.pl/recenzje.php/494>

⁹ Patrz: J. Winiarski, *Strona osobista*, [http://poewiki.org/index.php/Strona_osobista:Jakub_Winiarski/Noty_o_ksi%C4%85%C5%BCkach/%22Studium%22_5_\(59\)_2006](http://poewiki.org/index.php/Strona_osobista:Jakub_Winiarski/Noty_o_ksi%C4%85%C5%BCkach/%22Studium%22_5_(59)_2006)

¹⁰ M. Głaz, *Doza kultury*, http://www.kafeteria.pl/kultura/obiekt.php?id_t=360

„Gazeta Wyborcza” piórem Agnieszki Wolny-Hamkało pisze o powieści na wskroś nowoczesnej, w stylu *Seks w wielkim mieście*¹¹, a Anna Rau z miesięcznika „Portret Online” twierdzi, że sam

Coelho ze swoimi wydumanymi, rozplakanyimi i pełnymi quasi-duchowości przemyśleniami powinien się pokornie zapisać na warsztaty pisarskie u Ireny Karpy¹².

Jednak nie warsztat literacki Karpy zostanie poddany ocenie w niniejszej analizie, ale, jak już wcześniej wspomniano, przedmiotem badań będą tutaj złożone relacje w trójkącie miłosnym, w skład którego wchodzi: bohaterka powieści Marla Friksen i dwóch jej kochanków: Fin Hjalmar oraz Rosjanin Ilia. Każdy z uczestników tej gry uczuć i emocji nie pozbywa się bagażu wartości obszaru społeczno-kulturowego, z którego pochodzi, przez co sama gra staje się szczególnie interesująca.

Okres zimnej wojny nazywany był często okresem dwubiegunowego podziału świata. Dziś również możemy wyznaczyć dwa bieguny, które dzielą świat na przeciwstawne części. Mamy zatem świat biedy i świat bogactwa. Kraje rozwinięte przeciwstawiane są krajom Trzeciego Świata. Kultura tych pierwszych nazywana jest niekiedy „kulturą możliwości”, ze względu na mnogość propozycji, ofert, dróg rozwoju, karier itd., które proponuje. Analogicznie w przypadku biednych społeczeństw możemy mówić o „kulturze braku możliwości” lub wręcz o „kulturze beznadziei”. W „kulturze możliwości” jednostka, jeżeli tylko potrafi korzystać z nadarzających się szans i sposobności (*opportunities*), może w niczym nieskrępowany sposób zaspokajać najwyższe poziomy swej osobistej piramidy Masłowa i dowolnie kreować własny model tożsamości indywidualistycznej. Model takiej współczesnej tożsamości nazywany jest niekiedy *homo optionis*. Idealnym przykładem jednostki, która umie funkcjonować w „kulturze możliwości”, jest Hjalmar.

Hjalmar pochodzi ze skandynawskiej, prawdopodobnie fińskiej rodziny (choć nosi starszwedzkie imię) i jest wzorcowym przedstawicielem młodego intelektualisty z Europy Zachodniej. Jego światopogląd – mieszanka typowego dla zachodniego świata akademickiego lewactwa, alterglobalizmu i ekologii – zbudowany jest na lekturze poświęconej problematyce gender i łamaniu praw człowieka, przeplatanej dodatkowo fragmentami z Mahatmy Gandhiego. Granty pozyskane w rodzimej „kulturze możliwości” pozwalają na to, by Hjalmar w czasie swojej podróży po Azji poobserwował, pokwalifikował i poocenił mieszkań-

¹¹ A. Wolny-Hamkało, *Freud by płakał*, Karpa, Irena, <http://wyborcza.pl/1,75517,3380100.html>

¹² A. Rau, *Zadziorna, ruda książka*, „Portret Online” 2006, Nr. 17–18, <http://www.portret.org.pl/portret/online/19.pdf>

ców „kultury beznadziei”. Mimo najszczerzych deklaracji sympatii i mimo poprawności politycznej, Hjalmar pozostaje jedynie obserwatorem z zewnątrz, nie będąc w stanie wpłynąć na los ludzi, którzy nie mieli na tyle szczęścia, by urodzić się po drugiej stronie barykady. Paszport obywatela Unii Europejskiej, dający możliwość szybkiej zmiany otoczenia, gwarantuje, że dramat ludzi, którym Hjalmar ma pomagać, nie stanie się również jego dramatem, nie zarazi się on ich biedą¹³.

Marla intuicyjnie wyczuwa zakłamanie takiej postawy i nie tyle buntuje się przeciwko niej, ile jawnie ją wykpiwa. Drwi z idealistycznych chęci Hjalmara, by „poprawić ten świat”, a do tego jako osoba pochodząca z kraju doświadczonego przez komunizm uważa jego przychylny stosunek do nepalskich maoistów za szczyt naiwności. Zresztą jej brak wiary w sensowność poczynań Hjalmara zostaje wyrażony wprost:

(Marla) niezupełnie wierzyła w wartość jego (Hjalmara) działań, gdy pisał książki o tym, jak obsrała się ONZ w krajach Azji i Afryki¹⁴,

za które w dodatku płaciła sama ONZ.

Podobnie Marla odnosi się do wszystkich znajomych Hjalmara z Europy Zachodniej, tak samo jak on członków wszelkiej maści organizacji pozarządowych, którzy zaspokajają swe altruistyczne potrzeby w krajach Trzeciego Świata. Tak jest w przypadku irlandzkiej dziewczyny Nicky i jej chłopaka, którzy jeżdżą po Azji, nauczają od czasu do czasu angielskiego, biorą udział w różnego rodzaju wolontariatach i piszą artykuły jako freelanserzy. U Marli

...te historie szlachetnych mieszkańców krajów wysoko rozwiniętych, którzy pracują dzień i noc w ojczyźnie, a potem biorą zarobione pieniądze i jadą za friko ratować świat [...] zdążyły już wywołać ból zębów¹⁵.

Marla, korzystając z uroków podróży po Azji, robi to niejako „z premedytacją”, nie usypia swojego sumienia złudzeniami, że jej azjatyckie wyprawy mogą zbawić czyjąkolwiek duszę. Kiedy robi zakupy na miejscowych bazarach, tańczy w bangkockich dyskotekach, wreszcie kocha się z Hjalmarem w pokoju hotelowym, gdy tuż obok wybuchają bomby lub odbywa się zamach stanu, Marla pozostaje bardziej turystką

¹³ Zasadniczą różnicę pomiędzy „kulturą możliwości” a „kulturą beznadziei” unaocznia przygoda Hjalmara z filmem bollywoodzkim, w którym statystował. Dla niego była to tylko przygoda, zabawny epizod w czasie podróży po Azji. Dla dzieci pochodzących z hinduskich slumsów role w głośnym filmie *Slumdog. Milioner z ulicy* miały być życiową szansą na lepszy byt.

¹⁴ I. Karpa, *Freud by płakał (Mar-o-Mar). Ponieść (bo dlaczego zawsze powieść)*, tłum. M. Petryk, Wołowiec 2006, s. 162.

¹⁵ *Ibidem*, s. 164.

kolekcjonującą pozytywne wrażenia aniżeli aktywistką przemawiającą w imieniu uciśnionych. To zasadniczo różni ją od zachodnich Europejczyków, z którymi się styka. Marla *implicite* wyraża swój bunt przeciwko ich postawie. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że bohaterka pochodzi z kraju, który wciąż jeszcze jest beneficjentem międzynarodowej pomocy, i zbyt często stykała się ze zjawiskiem nieadekwatności działań podejmowanych przez organizacje międzynarodowe do rzeczywistych potrzeb społeczeństwa. *Political correctness* Hjalmara, jego wizytówka, irytuje Marłę, która prowokuje go niepoprawnymi określeniami czarnoskórych osób oraz oświadcza, że jest przeciwko moratorium na karę śmierci. Korzystając z azjatyckiej kolei, Hjalmar próbuje pokazać, że brudni i cuchnący współpasażerowie nie wywołują w nim obrzydzenia. Marla natomiast głośno je wyraża, tak samo jak czyniła to wcześniej na Ukrainie, podróżując pociągiem relacji Kijów–Iwano-Frankiwnsk.

Rosja, reprezentowana przez beneficjentów gospodarki opartej na rabunkowej eksploatacji i wyprzedazy surowców naturalnych, to „kultura nadmożliwości”. W *Freud by płakał* to petersburżanie Ilia i Denis, którzy w kieszeni zawsze mają „tysiąc lub dwa”, a na koncie „milion lub dwa”. Kijów wciąż jeszcze stanowi dla nich prowincję wielkiego Imperium, atrakcyjną dla Rosjanina jedynie jako miejsce taniej rozrywki. Ekskluzywne kasyno na Chreszczatyku, niedostępne dla większości kijowian, pozwala Ilii i Denisowi zaspokoić chwilowy kaprys. Podobnie jak Marla uczestniczą w show-biznesie, jednak ich działań nie motywuje chęć zrobienia kariery artystycznej, lecz oportunistyczna dbałość o zaspokojenie niskich gustów jeszcze bogatszych od nich biznesmenów. Organizowanie prywatnych koncertów Britney Spears i nagrywanie kiczowatych klipów z prymitywną fabułą – oto sposób na zarobienie pokaznej sumy pieniędzy. Symptomatyczne też jest to, że część romansu Ilii z Marlą odbywa się na Malcie. Malta bowiem to kraj, którego oferta turystyczna przeznaczona jest dla bogatej klienteli, brakuje natomiast na wyspie infrastruktury turystycznej, która miałaby przyciągnąć europejską klasę średnią. To zresztą stały trend w kurortach całego świata – im bardziej ekskluzywny hotel, tym większa liczba gości z rosyjskimi paszportami. Tam zaś, gdzie bawi się statystyczna większość, odsetek Rosjan spada do zera. Ilia jest zatem przeciwieństwem Hjalmara. Swjej pozycji nie buduje na potencjale intelektualnym, lecz na potencjale materialnym. Co ciekawe, Marłę pociąga zarówno jeden, jak i drugi...

Spotykając się z Ilią, Marla przedstawia się na typowo rosyjski spleen¹⁶. Porzuca zachodnią muzykę (Tricky, Tom Waits), a zamiast niej w swoim

¹⁶ *Spleen* lub *splin* (z jęz. ang.) – stan przygnębienia, depresja, pesymistyczny, ponury nastrój o charakterze egzystencjalnym (w języku rosyjskim odpowiada też pojęciu *mocku*), apatia. Patrz: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Spleen>

mp3 przesłuchuje do znudzenia Zemfirę. SMS-owa korespondencja pomiędzy nią a jej petersburskim oblubieńcem jest niemalże kopią tekstów piosenek Zemfiry Ramazanowej:

Ot menya nichego ne ostanetsya, krome pustoty, ya ne smogu bez tebya, a ty kak veter: ostalos' sovsem nemnogo do bezumiya¹⁷.

Marla poddaje się wpływowi tej rockowo-nostalgicznej liryki, choć można przypuszczać, że będąc przy boku Hjalmara, byłaby zirytowana prymitywną metaforą w stylu „ty jak veter”.

Postać Ilii to typowo rosyjskie połączenie rzewnego sentymentalizmu (*ty jak veter*) z głęboko zakorzenioną agresją w stosunku do kobiet. Osobowość zbudowana na silnie patriarchalnej tradycji, podsycona przez doświadczenie więzienia, pozwala na łączenie sprzecznych uczuć. Ilija, który deklaruje miłość do Marli i obsypuje ją kosztownymi prezentami, wyznacza jednocześnie granicę jej niezależności:

...mówię o biznesie. W nim mnie nigdy nie oszukuj. Bo będzie bardzo niedobrze. Mnie będzie niedobrze. – Ostatnie zdanie zostało wypowiedziane tak, że Marla szybko zrozumiała, komu będzie źle przede wszystkim. [...] Spróbujesz wyskoczyć z mojego pociągu do innego – zestrzelę cię już w locie¹⁸.

Pozostaje kwestia zakwalifikowania Marli do jednej z wymienionych kultur. Biorąc pod uwagę wysoką mobilność Marli i jej brak uzależnienia od bieżącej sytuacji politycznej w kraju, można by dojść do wniosku, że mamy do czynienia z wzorcową przedstawicielką ponowoczesnej „kultury możliwości”. Nie jest tak jednak, bo Marla Friksen stanowi wyjątek wśród swoich rodaków, a jej ojczyzna to wciąż jeszcze obszar co najwyżej „kultury ograniczonych możliwości”. Sama bohaterka zdaje sobie jednak z tego sprawę, a dowody na to, że tak jest, znajdujemy niemal na każdej stronie powieści:

Nareszcie widzi trójkątny szczyt Everestu i wie, że nie można go z niczym pomylić. Marla płacze i zagryza słone łyżki szczęścia krakersami. Płacze, odwróciwszy się do iluminatora, żeby Hjalmar nie widział tych łez. Płacze nad zdradzonymi marzeniami swoich kolegów i koleżanek z klasy, którzy jednak nie zdołali utrzymać wiary w cuda i zmienili swoje życie w codzienny młyn. [...] „Boże dlaczego ja? Za co to dostaję?”¹⁹.

¹⁷ Ibidem, s. 101 (pisownia zgodna z polskim wydaniem, w którym fragmenty w języku rosyjskim nie są tłumaczone; „Oprócz pustki nic po mnie nie zostanie, nie mogę bez ciebie, a ty jesteś jak wiatr, pozostało tak niewiele do szaleństwa” – tłum. R. Kupidura).

¹⁸ Ibidem, s. 113.

¹⁹ Ibidem, ss. 206–207.

O swych ograniczonych możliwościach Marla przypomina sobie zawsze, gdy przekracza granicę²⁰. Problem pojawia się zresztą już wcześniej, bo

...zanim wybierzesz się w podróż do jakiegoś wymarzonego kraju, najpierw musisz dostać wymarzoną wizę²¹.

Bez względu jednak na to, czy posiada ona uprawnienia do przekroczenia granicy, czy też nie, jako Ukrainka jest skazana na „standardowe zamieranie serca”²² podczas każdej kolejnej kontroli celnej. Poza tym na wielu rzadko odwiedzanych przejściach granicznych w górskich krajach Azji jest pierwszą Ukrainką, która z nich korzysta, co potwierdza tezę o wyjątkowym statusie Marli w porównaniu z jej ukraińskimi rówieśnikami.

Podsumowując nasze rozważania, możemy stwierdzić, że Marla Friksen, a ściślej jej tożsamość nie jest w pełni zgodna ani z tożsamością zachodnioeuropejską, ani z tożsamością rosyjską. Obcowanie z przedstawicielem tej pierwszej wywołuje u niej chęć buntu przeciwko jego nadmiernemu racjonalizmowi w działaniu i „grzecznemu” myśleniu. Marla intuitywnie doprowadza do sytuacji napięcia, wywołuje drobne skandale, by sprowokować Hjalmara do wyjścia poza przyjęte normy relacji społecznych. Nawet przelot liniami lotniczymi jest świetną okazją do tego, by zaszokować rodzinę Hjalmara. Jego matka nie może wyjść z podziwu na widok noży z Lufthansy, które niczym wiano wniosła Marla do mieszkania swego partnera. „Moja by powiedziała, że jestem gospodarnym dzieckiem” – kwituje to ukraińska bohaterka.

Jeszcze ciekawsze są jej relacje z Rosjaninem Ilią. Przy jego boku dziewczyna odczuwa wyraźny dyskomfort i nawet nazywa kategorie, które go wywołują. Są to: narodowość, status społeczny i finansowy oraz stan cywilny. Ciekawe, że w przypadku jej skandynawskiego kochanka, również występują wspomniane różnice (tylko z wyjątkiem statusu rodzinnego). Brak jednak w tekście jakiegokolwiek śladu, który wskazywałby, że i w tym przypadku niezgodność krwi i portfela wywołuje u bohaterki różnego typu stany lękowe. Bardzo istotny jest stosunek Marli do języka rosyjskiego. Choć potrafi się nim posługiwać równie dobrze jak swoim ojczystym językiem, to jednak jest to umiejętność, która stanowi dla niej raczej balast aniżeli powód do dumy. Już samo podkreślanie przez nią tego, że rzadko używa tego języka, musi

²⁰ Kwestia granicy, czy wręcz Granicy jest stale obecna w dyskursie ukraińskich intelektualistów. Por.: J. Andruchowycz, *Treffpunkt Germaschka*, [w:] idem, *Sny o Europie*, Kraków 2005.

²¹ I. Karpa, op. cit., s. 32.

²² Ibidem, s. 146.

budzić zastanowienie. Podobnie jest zresztą z kulturą rosyjską, którą Marla prowokacyjnie lekceważy. Jak bowiem zrozumieć fakt, że za autora słynnych słów:

Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób

Marla uważa nie Lwa Tołstoja, tylko serbskiego pisarza Milorada Pavicia. Niewiedza jest tutaj wykluczona. Chodzi raczej o prowokację, zaczepkę. A wszystko po to, by pokazać, że współczesna kultura ukraińska wcale nie wyszła spod płaszcza kultury rosyjskiej.

Język i kultura Rosji nie są jedynie kolejnymi pozycjami, które Marla chciałaby wpisać w swoim CV (tym też różni się od Hjalmara). Są one narzędziem, za pomocą którego miliony jej rodaków zostało pozbawionych swej tożsamości kulturowej i narzucono im nową tożsamość; Mykola Riabczuk powiedziałby o niej „kreolska”, a sama bohaterka nazywa ją „chachłacką”²³. *Chachły* to nie kto inny jak mieszkańcy imperialnej prowincji, wyczekująco wpatrzeni w centrum, od którego są całkowicie zależni. I właśnie bycia *chachłą* Marla boi się najbardziej.

A jaka jest sama Marla? Jeżeli jest tak, jak wspomniano na wstępie, że tożsamość przejawia się tam, gdzie pojawia się granica pomiędzy „my” a „oni”, to zadać sobie należy pytanie o to, jaką przestrzeń zajmuje tożsamość bohaterki Ukrainki. Być może jest to przestrzeń niepowodzeń w obu jej związkach: i z zachodnim Europejczykiem Hjalmarem, i z Rosjaninem Ilią. Być może Marla czuje się najbardziej Ukrainką właśnie wtedy, kiedy najdobitniej dają znać o sobie różnice pomiędzy nią samą a jej dwoma kochankami. Być może. Być może, bo jak pisze Irena Karpa: „Tożsamość narodowa – rzecz trochę poplątana”²⁴.

²³ Więcej o „kreolskiej tożsamości” patrz: M. Riabczuk, *Od Matorosji do Ukrainy*, Kraków 2003 oraz idem, *Dwie Ukrainy*, Wrocław 2004.

²⁴ I. Karpa, op. cit., s. 47.